

OCCALMY OD ZAPOMNIENIA

TOPOLIN/UMIASTÓW
13 IX 1939

„Umarłych wieczność dotąd trwa,
dokąd pamięcią się im płaci”

Wislawa Szymborska



Lista cywilnych mieszkańców Umiastowa i Topolina zamordowanych
13 września 1939 r., upamiętnionych na pomniku w Umiastowie:

Władysław Adamczyk

Leon Ciećwierz

Hieronim Fiut

Władysław Jarosz

Karol Kołodziejczyk

Feliks Kosiński

Stanisław Kosiński

Wacław Kosiński

Stanisław Modrzejewski

Stanisław Sądej

Stanisław Sobiecki

Stanisław Wójcik

Aleksander Tomaszewski

Rozalia

Uciekinierzy z Ożarowa Mazowieckiego i Ołtarzewa

Cześć Ich Pamięci!

Szanowni Państwo!

Minęło już 80 lat od wybuchu II wojny światowej, kataklizmu dziejowego, który dokonał spustoszenia na całym terytorium II Rzeczypospolitej Polskiej. Konsekwencje tej tragedii ponosimy do dziś, a pamięć traumatycznych przeżyć, mimo upływu wielu lat, stale obecna jest wśród starszego pokolenia.



Wojna dotknęła także mieszkańców dzisiejszych gmin Ożarów Mazowiecki i Stare Babice. 13 września 1939 r. Niemcy rozstrzelali ponad 20 osób w Umiastowie i Topolinie – dwóch wsiach położonych w dwóch sąsiednich gminach. Wśród zamordowanych byli mężczyźni z Umiastowa i Topolina, a także grupa osób – uciekinierów z Ożarowa Mazowieckiego i Ołtarzewa, w którym wówczas toczyła się bitwa.

Dziesięć lat temu w Umiastowie stanął pomnik poświęcony Ofiarom tej zbrodni. Od tamtej pory co roku społeczności i władze samorządowe naszych gmin spotykają się przy pomniku, aby oddać cześć pomordowanym i kultywować ich pamięć.

Przekazujemy w Państwa ręce publikację, w której opisano kulisy wojennej tragedii, a także historię powstania pomnika w Umiastowie.

Pamiętajmy zawsze o naszych rodakach, którzy stracili życie, będąc wiernymi Polsce. Cześć Ich Pamięci!

Paweł Kanclerz
Burmistrz Ożarowa Mazowieckiego

Sławomir Sumka
Wójt Gminy Stare Babice



Zenon Jarosz miał 4 lata, gdy stracił ojca. Pozostała mu po nim tylko fotografia ślubna rodziców



Jan Kosiński znał swego ojca jedynie z fotografii. Zamordowano go właśnie na tym polu



Helena Gołębiewska wspominała, że w jej domu, w piwnicy ukrywało się wielu uciekinierów. Niemcy wypędzili ich i zaczęli do nich strzelać...

Zbrodnia ujawniona po latach...

W drugiej połowie 2006 roku do redakcji „Gazety Babickiej” dotarł list Pani Zofii Lasockiej, mieszkanki Topolina, w którym opisała dramat wojenny mieszkańców Umiastowa i Topolina.

...Gdy Niemcy atakowali Warszawę, krwawą ofiarę ponieśli również mieszkańcy Umiastowa i Topolina... Hitlerowcy zajęli od strony Kręczek, wszystkich wypędzili z domów na drogę, przygotowując do rozstrzelania. Całe rodziny modliły się z różańcami w dłoniach, prosząc o darowanie życia. Mieszkańcy podwarszawskich wsi nie mieli pojęcia o okrucieństwie Niemców, chociaż bombardowania Warszawy i łuny pożarów uzmysławiały im straszliwość wojny.

Do rozstrzelania przeznaczono wszystkich, nawet kobiety i małe dzieci, ale nagle okazało się, że ich modlitwy zostały częściowo wysłuchane. Na koniu nadszedł niemiecki oficer i rozkazał oddzielić od grupy kobiety i dzieci. Wszystkich mężczyzn rozstrzelano, a większość domów i zabudowań gospodarskich spalono. Kto ukrył się w budynkach, został spalony żywcem, kilka osób zginęło także w ziemiance, do której hitlerowcy wrzucili granaty.

Kobiety i dzieci pozostały pod gołym niebem, bez mężów, ojców i synów. Dziś trudno sobie wyobrazić ogrom ich tragedii, a przecież był to dopiero początek koszmaru wojny. Pod osłoną nocy ciała pomordowanych przewieziono na rozdroże pomiędzy Umiastowem i Topolinem, grzebiąc wszystkich we wspólnej mogile. Trzeba było jej pilnować, bo wygłodniałe psy próbowały wygrzebywać ciała. W ciągu dnia wsie ostrzeliwano z samolotów. Dopiero po kapitulacji Warszawy, gdy działania wojenne ucichły, rodziny przeniosły ciała pomordowanych na cmentarz w Borzęcinie. Tam ich prochy spoczywają do dziś.

Tak dużo mamy wspomnień od tych, którzy przeżyli piekło wojny, wtedy byli dziećmi, ale zadany ból noszą w sercu przez całe życie. Choć przez chwilę wspomnijmy ludzi, którzy zginęli, stając na drodze okupantom kroczącym do stolicy. Wspomnijmy również tych, którzy musieli żyć z pamięcią piekła wojny. Przeżyli, aby dać nam świadectwo tamtych okrutnych dni...

List Pani Zofii Lasockiej, pisany po wielu latach od tragicznych wydarzeń, wywarł na redaktorze ogromne wrażenie. Zbrodnia ta była wówczas zupełnie nieznana i nie wspominały o niej żadne źródła historyczne. Redaktor Marcin Łada postanowił dowiedzieć się jak najwięcej o dramatycznych wydarzeniach wojennych i przedstawił je czytelnikom w „Gazecie Babickiej” (nr 11/2006).

Dlaczego zginęli?

To pytanie jest ciągle aktualne, nawet po 80 latach. Niemcy udowodnili podczas całej wojny, że nie potrzebowali pretekstu: mordowali nie tylko w odwecie, za akcje partyzanckie, ale także zupełnie bez powodu, wypełniając dokładnie rozkazy Adolfa Hitlera, który nakazał likwidację polskiego narodu. Dlaczego jednak zniszczono prawie cały Umiastów i część Topolina? Okoliczne wsie wówczas nie ucierpiały. Co się tam stało?

Józefa Jarosz wspominała

– Miałam wtedy 19 lat – wspominała przed laty Józefa Jarosz, która w wyniku tragedii straciła szwagra. – Gdy rozpoczęła się wojna, uciekłam z rodziną do Mariewa. O tym, co tu się wydarzyło, powiedziała mi sąsiadka, której żołnierze zamordowali męża i syna.

Ludzie z Umiastowa nie zdawali sobie sprawy z zagrożenia. We wsi mieszkali Niemiec, z którym wszyscy bardzo dobrze żyli. Nazywał się Wolter. Miał żonę, córkę, własne gospodarstwo, a w niedzielę po mszy zapraszał do domu mężczyzn na karty i szachy. Kiedy wybuchła wojna, wszyscy mówili, że nie ma się czego obawiać, bo Wolter nas obroni.

Na początku żołnierze przechodzili przez wieś, nie robiąc nikomu krzywdy. Jednak kiedy zaszli do domu Niemca, nieoczekiwanie zawrócili. Wszystkim mężczyznom kazali wyjść na drogę, potem zebrali ich w grupę i rozstrzelali. Może Wolter powiedział dowódcy coś złego na ludzi ze wsi? Ale jaką mógł mieć korzyść z tej zbrodni? Przez całą wojnę mieszkał z nami we wsi, dopiero w czasie odwrotu niemieckich wojsk gdzieś przepadł – mówiła Józefa Jarosz.

Zofia Lasocka relacjonuje

– Z tego, co wiem, Niemcy mordowali już od pierwszych zabudowań, zaraz po wejściu do wsi – mówi Zofia Lasocka, której 13 września 1939 r. zabito dziadka i wujka. – Najpierw od strony Kręcerek pojawił się czołg. Potem wkroczyli żołnierze i wyciągnęli wszystkich z pomieszczeń – mężczyzn, kobiety, dzieci – na środek drogi. W tym czasie nadjechał kawalerzysta na koniu, krzyknął coś po niemiecku. Żołnierze odsunęli kobiety z dziećmi, a mężczyzn



Zofia Lasocka

rozstrzelali. Większość z nich to byli mieszkańcy Umiastowa, ale w Topolinie też zginęło kilka osób.

Moim dziadkom w gospodarstwie pomagała młoda, ładna dziewczyna. Nazywała się Rozalia – dodaje Pani Zofia. – Kiedy wkroczyli Niemcy, schowała się w ziemiance. Żołnierze nie wyciągnęli jej stamtąd, tylko wrzucili do środka granaty...

Helena Gołębowska pamiętała

W domu Państwa Gołębskich w Umiastowie ukrywało się w tym czasie wielu uciekinierów z Ożarowa. Helena Gołębowska, najstarszy świadek tragedii, tak wspominała tamte wydarzenia: – Kiedy Niemcy zeszli do piwnicy, zobaczyli mnóstwo ukrywających się tam ludzi. Kazali im wyjść, rozpędzili po polu i zaczęli strzelać. Kilka osób zabił, reszta na szczęście uciekła. Później spalili większość zabudowań we wsi, nasz dom jakoś cudownie ocalał, może ochroniła go św. Agata, której figurkę mieliśmy wmurowaną nad wejściem, spłonęły natomiast wszystkie budynki gospodarskie.

Czy można wybaczyć?

Redaktor „Gazety Babickiej” dotarł do osób, które podczas tamtej tragedii straciły swoich ojców i dziadków. Wówczas były małymi dziećmi. Tylko dzięki temu przeżyły. Czy można zbrodnię wybaczyć po tylu latach? – zapytał.

Jan Kosiński znał swego ojca Wacława jedynie z fotografii. – Zamordowano go wraz z innymi, właśnie na tym polu – mówił, pokazując zdjęcie. – Miał 32 lata. Nie sądzę, aby można wybaczyć zbrodnię dokonaną na niewinnych ludziach. Dziś trudno to pojąć. Ojców mordowano na oczach dzieci – powiedział.

Zenon Jarosz, gdy pokazywał redaktorowi zdjęcie swoich rodziców, miał łzy w oczach. – To jest mój ojciec Władysław – mówił – zginął jako jeden z pierwszych, z różańcem w ręku. Miał 33 lata. Mam po nim tylko tę pamiątkę. Wychowałem się bez ojca, trudno wybaczyć taką zbrodnię. Nie sposób wymazać jej z pamięci...

W poszukiwaniu dowodów...

Tragiczne wspomnienia są ulotnymi opowieściami, może je zniekształcić czas. Próbując dotrzeć do prawdy, redaktorowi udało się odszukać dowody zbrodni. Zapisane są czarno na białym w wielkiej księdze zmarłych, która znajduje się w borzęcińskiej parafii. Dzięki uprzejmości ks. prałata Bogdana Woślowskiego i pomocy ks. kanonika Józefa Olczaka zapisy dokonane przez ks. Osieckiego, potwierdzające śmierć mieszkańców Topolina i Umiasto-



wa, po latach ujrzały światło dzienne. Jeden z nich głosi: *Działo się to w Borzęcinie dnia 29 grudnia 1939 r. o godzinie 11. rano, stawili się Karol Moźdzynski i Franciszek Gołębiewski, obaj pełnoletni, gospodarze z Umiastowa i oświadczyli, że 13 września roku bieżącego, o godzinie piątej po południu, umarł w Umiastowie Stanisław Sobiecki, gospodarz lat 36 mający... pozostawił owdowiałą żonę Bronisławę.*

Podobne, a właściwie identyczne zapisy widnieją w księdze, potwierdzając zgon i pochówek pozostałych ofiar zbrodni. Wszyscy umarli tego samego dnia o godz. 17:00! Jedynie Władysław Jarosz zmarł godzinę wcześniej. Był pierwszą ofiarą oprawców. Ks. Osiecki nie mógł z oczywistych przyczyn w realiach wojny napisać o rozstrzelaniu...

W księdze zmarłych znajdują się nazwiska wszystkich wymienionych przez nas osób, brakuje natomiast nazwisk uciekinierów z Ożarowa, nie udało się także odnaleźć śladów młodej Rozalii. Może ich ciała nie zostały ekshumowane i nadal spoczywają w zbiorowej mogile? Ekshumacji (na przestrzeni dwóch miesięcy od tragedii) dokonywały bowiem rodziny ofiar. A jeśli ich nie było?

Patrioci i bohaterowie

Pytanie o przyczyny zbrodni powraca w rozmowach osób, które znają tę historię. Część z nich twierdzi, że tej tragedii winny jest Niemiec – Wolter, który mieszkał we wsi. Możemy przypuszczać, że nie było to jego prawdziwe nazwisko, a jedynie tak nazywali go miejscowi, zwłaszcza że jedna z osób podała nam nazwisko Freilich.

Krąży również opowieść o tym, że Niemcy, zanim weszli do wsi, wysłali przodem dwóch szpiegów, by zbadali nastroje ludzi. Gdy gospodarze dowiedzieli się, że Niemcy nadchodzą, powiedzieli podobno: niech tu tylko przyjdą, przywitamy ich widłami, będziemy bronić naszej ziemi. Czy odważyli się stawić hitlerowcom opór i to właśnie tak rozwścieczyło najeźdźców?

Armia w kotle?

Nasze przypuszczenia, oparte na opowieściach, możemy osadzić w historycznych realiach. Żadna z osób, które rozmawiały przed laty z redaktorem, nie wspominała, że wówczas w okolicach rozgrywała się ogromna bitwa. W dniach 9-13 września

armia „Łódź” dowodzona przez gen. Wiktora Thommée walczyła w okolicy z wojskami niemieckimi 10. Armii Wehrmachtu. W walce pod Ołtarzewem i Ożarowem poległo wówczas ponad tysiąc żołnierzy i oficerów. Początkowo nasze wojska odnosiły sukcesy w walkach o Mszczonów, Brwinów i Błonie, ale generalnie brakowało im sił, aby przebijając się wprost do stolicy. Gen. Thommée, nie mogąc nawiązać kontaktu ze zgrupowaniem gen. Kutrzeby, przy braku amunicji postanowił zmienić kierunek marszu na północ – do Modlina.

Dotarliśmy do wspomnień pułkownika Antoniego Staicha, który twierdzi, że 13 września natarcie wojsk polskich utknęło przed zorganizowanym oporem nieprzyjaciela na linii Umiastów – Ołtarzew. Ostry ogień artylerii skierowany był zwłaszcza na 3. Pułk Piechoty Legionów.

Zupełny brak amunicji zmusił żołnierzy do odejścia w kierunku Modlina. Jednak piechota wycofała się dopiero po zmroku. Po przekroczeniu drogi Borzęcina – Babice na cofające się oddziały uderzyły od wschodu niemieckie czołgi i samoloty. Na szczęście hitlerowcy nie znali wielkości i kondycji polskich sił, nie odważyli się ruszyć do przeciwnatarcia, co umożliwiło całej grupie gen. Thommée, po nocnym marszu przez Puszcę Kampinoską, przedostanie się do Modlina.

Czy mieszkańcy Umiastowa postanowili pomóc naszym żołnierzom? A może Niemcy obawiali się okrążenia i ataku na swoje tyły i dlatego popełnili tę zbrodnię?

Śledztwo IPN

Kilka lat po ukazaniu się artykułu w „Gazecie Babickiej” Instytut Pamięci Narodowej prowadził śledztwo w sprawie zbrodni niemieckiej. Przesłuchano redaktora i kilku mieszkańców Umiastowa i Topolina. Niestety w 2014 r. Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu IPN w Warszawie umorzyła śledztwo. Sprawców nie wykryto...



Pomnik w 2009 r., tuż po zakończeniu prac budowlanych

Budowa pomnika

Nina Świątek, mieszkanka Borzęcina Dużego, wnuczka zamordowanego przez Niemców Władysława Jarosza, od wielu lat zabiegała o upamiętnienie ofiar niemieckiej zbrodni. Dziesięć lat temu jej starania zostały uwieńczone pięknym dziełem – pomnik został wybudowany. Tak oto wspomina tamten czas:



Nina Świątek

– Zbliżała się 70. rocznica wybuchu wojny. Razem z grupą mieszkańców Topolina i Umiastowa chcieliśmy ocalić od zapomnienia dawne, traumatyczne wydarzenia. Żyło jeszcze wówczas więcej osób, które osobiście doświadczyły tragedii wojny i pamiętały śmierć swoich rodziców. Uzgodniliśmy wspólnie, że chcemy wybudować pomnik upamiętniający zamordowanych mieszkańców Umiastowa i Topolina. Postanowiliśmy w tej sprawie zwrócić się do władz samorządowych...

Powołano w tym czasie Społeczny Komitet Budowy Pomnika, który tworzyli: Nina Świątek z Borzęcina, Zofia Lasocka z Topolina i Edward Szczepaniak z Umiastowa. Komitet rozpoczął rozmowy z ówczesnymi przedstawicielami władz gminnych: z Burmistrzem Ożarowa Mazowieckiego Kazimierzem Stachurskim i Wójtem Gminy Stare Babice Krzysztofem Turkiem. Rozmowy wypadły pomyślnie. Burmistrz Stachurski zlecił Naczelnikowi Wydziału Ochrony Środowiska Zdzisławowi Lewandowskiemu wybór odpowiedniego miejsca i realizację spraw urzędowych związanych z pomnikiem. Komitet zajął się natomiast opracowaniem projektu pomnika i formalnymi uzgodnieniami z Radą Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Warszawie.

Jak wspomina Nina Świątek: – Bardzo pomocne w opracowaniu kształtu pomnika okazały się rozmowy z plastyczką Ewą Urniaż-Szymańską, która nakreśliła obraz pomnika. Pewne perturbacje wystąpiły jednak z umiejscowieniem monumentu, ostatecznie pomnik stanął na działce Państwa Alicji i Andrzeja Turków. Jest to miejsce symboliczne, bowiem tam właśnie 13 września 1939 r. zginął zamordowany przez Niemców Władysław Adamczyk, który spłonął żywcem w swoim domu.

Na wykonawcę pomnika wybrano Ireneusza Tracza, a odsłonięcie i poświęcenie monumentu zaplanowano na 8 listopada 2009 r.

Budowę pomnika sfinansowały gminy: Ożarów Mazowiecki i Stare Babice.

– Jesteśmy wdzięczni samorządom obu gmin i wszystkim osobom, które pomogły nam w budowie pomnika i upamiętnieniu ofiary życia naszych rodzin. Wszystkim Państwu serdecznie dziękujemy – mówi Nina Świątek.



Ks. prałat Bogdan Woślawski

Pomnik odsłaniają: burmistrz Kazimierz Stachurski i Nina Świątek, asystując: wójt Krzysztof Turek i starosta Jan Żychliński

Odślonięcie i poświęcenie pomnika

8 listopada 2009 r. odbyła się uroczystość religijno-patriotyczna związana z odsłonięciem i poświęceniem pomnika w Umiastowie. Pierwszą część uroczystości wypełniła Msza Święta w kościele pw. św. Wincentego Ferreriusza w Borzęcinie Dużym, odprawiona w intencji ofiar zbrodni niemieckiej. Drugą część wypełniły: poświęcenie pomnika w Umiastowie (przy ul. Umiastowskiej/Leszczynowej) i spotkanie patriotyczne.

Mszę Świętą celebrował ks. prałat Bogdan Woślawski – proboszcz parafii w Borzęcinie, który także poświęcił pomnik w Umiastowie.

W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele władz samorządowych: powiatu ze starostą Janem Żychlińskim, gminy Ożarów Mazowiecki z burmistrzem Kazimierzem Stachurskim oraz gminy Stare Babice z wójtem Krzysztofem Turkiem. Obecni byli z pocztami sztandarowymi: kombatancki AK Koła Jaworzyn z Ożarowa Mazo-

wieckiego z prezesem Januszem Orsiem, przedstawiciele gminy Ożarów Mazowiecki, a także młodzież i nauczyciele z okolicznych szkół. Licznie przybyli członkowie rodzin pomordowanych osób oraz mieszkańcy Umiastowa, Topolina i Borzęcina Dużego.

Podczas uroczystości w Umiastowie do zebranych przemówiły przedstawicielki Społecznego Komitetu Budowy Pomnika: Nina Świątek i Zofia Lasocka, które przedstawiły historię budowy pomnika i rys historyczny wojennych wydarzeń. Podczas Apelu Pamięci najmłodsze pokolenie uczestników uroczystości: Eliza Świątek i Kuba Wójcik – potomkowie pomordowanych – umieścili na pomniku biało-czerwone chorągiewki, które symbolizowały każdą z upamiętnionych osób. Delegacje władz samorządowych oraz przedstawiciele rodzin złożyli wieńce i kwiaty przed pomnikiem, zapalono również znicze pamięci. Na zakończenie uroczystości wystąpił chór „Sami Swoi” z Borzęcina Dużego z repertuarem pieśni patriotycznych.



Pamięć trwa

Co roku, już od 10 lat, rodziny osób zamordowanych przez Niemców w Umiasztowie i Topolinie spotykają się przy umiastowskim pomniku, gdzie odprowadzają Msza Święta polowa. Spotkania te odbywają się zawsze 13 września lub w najbliższą niedzielę od tej daty.

W spotkaniach, które mają charakter religijno-patriotyczny, uczestniczą księża proboszczowie borzęcińskiej parafii: początkowo ks. prałat Bogdan Woślawski, a obecnie ks. kanonik Jan Wróbel, towarzyszą im księża wikariusze, organiści i grupa wiernych.



Pismo Święte czyta Dariusz Skarżyński - z-ca burmistrza Ożarowa Mazowieckiego



Kombatanci AK z Ożarowa Mazowieckiego



Kwiaty składa Zenon Jarosz

Na uroczystościach rocznicowych obecni są zawsze przedstawiciele władz samorządowych gmin: Ożarów Mazowiecki i Stare Babice, radni i przyjaciele rodzin. Spotkaniom towarzyszą seniorzy z chóru „Sami Swoi”, kombatancki, strażacy z OSP Borzęcin i wierne grono przyjaciół. Wszystkie uroczystości dokumentuje w kronice Pani Zofia Lasocka, która jest społecznym strażnikiem historii tych terenów.

Przez wiele lat pomnik w Umiasztowie odwiedzany był przez dzieci i młodzież podczas rajdu pieszo-rowerowego pod nazwą „Szlakiem naszej historii”, organizowanego przez babickie Koło Związku Oficerów Rezerwy RP im. Obrońców Radiostacji Babice. Młodzież zawsze z zainteresowaniem słuchała historii wojennej i oddawała hołd pomordowanym.

Tragedię Umiasztowa i Topolina uwiecznia również Miejsce Pamięci Narodowej (1939-1944) w Borzęcinie Dużym przy ul. Warszawskiej. Oprócz dramatu tych dwóch miejscowości wspomina się tam ofiarę życia żołnierzy Wojska Polskiego, którzy zginęli w walkach w Borzęcinie w 1939 r., a także cywilów rozstrzelanych tam 8 sierpnia 1944 r.



Rodziny bohaterów podczas uroczystości



Rodziny podczas uroczystości, na pierwszym planie Teresa Sadowska – córka Karola Kołodziejczyka



Obsada rajdu historycznego w oczekiwaniu na młodzież



Rodziny ofiar składają kwiaty przed pomnikiem



Chór „Sami Swoi” jest zawsze obecny podczas uroczystości



Na trąbce gra Waldemar Rydel

Ocalmy od zapomnienia – Topolin/Umiastów 13 IX 1939

Redaktorzy publikacji: Nina Świątek, Marzena Skowrońska

Teksty: Marcin Łada, Zofia Lasocka, Nina Świątek, Wojciech Kudzia

Zdjęcia: Wojciech Kudzia, Marcin Łada, *Kronika Zofii Lasockiej*

Skład: Drukarnia Jantar

Druk: Drukarnia Jantar

Publikacja powstała dzięki środkom budżetowym gmin: Ożarów Mazowiecki i Stare Babice, w 80. rocznicę wybuchu II wojny światowej i w 10. rocznicę wybudowania pomnika w Umiastowie.



Gmina Ożarów Mazowiecki



Gmina Stare Babice